Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. **Cena 10 halerzy** **Wychodzi dwa razy dziennie.**

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 312 **Kraków, sobota 11 lipca 1908 r.** **Rok XVI.**

Dlaczego jedziemy do Pragi?

Pojutrze rozpoczyna się konferencja delegatów słowiańskich w Pradze. Głównym jej celem, ma być jak wiadomo, omówienie projektowanego zjazdu wszechsłowiańskiego w Moskwie. To też dla nas, Polaków, narada słowiańska w Pradze ma specjalne znaczenie: na niej dopiero okaże się, czy i pod jakiemi warunkami Polacy mogą wziąć udział w projektowanym zjeździe wszechsłowiańskim. Bo właśnie co do nas ta konferencja ma zdecydować, czy ów zjazd będzie istotnie zjazdem słowiańskim, czy otrzymamy gwarancję, że odbędzie się on pod hasłem „wolności i równości wszystkich ludów słowiańskich", że będzie protestem przeciw tępieniu kultury słowiańskiej zarówno przez pruskich hakatystów, jak i ich rosyjsko-biurokratycznych sojuszników.

Zresztą sami organizatorzy zjazdu rozumieją dobrze, jak to dowiodły narady w Petersburgu i w Warszawie, że problem zjazdu sprowadza się do sprawy stosunków rosyjsko-polskich, a nacjonalistyczna, wroga nam prasa rosyjska nieuchylenie się Polaków od solidarności słowiańskiej, uznała za... kapitulację wobec Rosji i zrzegnowanie z dotychczasowych postulatów narodowych.

To też dziś, w przededniu rozstrzygającej narady, która ma zadecydować o naszym udziale w zjeździe wszechsłowiańskim, musimy wyraźnie określić, dlaczego nie uchyliliśmy się od tej konferencji, dlaczego polscy delegaci pojechali do Pragi i czego możemy oczekiwać od samego zjazdu, który zdaniem jego organizatorów, ma rozpocząć nową erę w stosunkach słowiańskich.

Przedewszystkiem więc musimy zaznaczyć, że Polacy nie mogą się łudzić, aby nawet najpomyślniejszy wynik zjazdu przyniósł im jakieś realne, doraźne korzyści. Największy odłam narodu polskiego znosi ucisk rządu rosyjskiego, który, gdyby nawet większość społeczeństwa rosyjskiego przez usta bezsilnej Dumy zaprotestowała przeciwko krzywdzie Polaków — nie zejdzie z wytkniętej drogi i nie zaniecha dotychczasowej polityki gwałtów i rusyfikacji. Co do tego nie powinniśmy się łudzić. Gdyby nie tylko zjazd słowiański, ale nawet cała Duma stanęła po naszej stronie — w Król. Polskiem będą rządzić Skałłony — dopóki obecny rząd rosyjski może polegać na sile swych armat i karabinów.

Niemniej jednakże nie chcemy tu lekceważyć nastroju społeczeństwa rosyjskiego, które, acz odsunięte obecnie od wszelkiego wpływu na bieg polityki państwowej, musi prędzej, czy później, dojść i w tych sprawach do głosu. Lecz cóż widzimy obecnie w łonie samego narodu rosyjskiego? Rozbujały nacjonalizm, który w swych zapędach imperjalistyczno-rusyfikacyjnych posuwa się bardzo daleko. Nie mówiąc o rosyjskich prawicowych partjach idących ręka w rękę z pruskim hakatyzmem, większość obecnej Dumy nie traktuje Polaków przychylniej, niż działacze rządowej polityki. Czy możemy się łudzić, aby zjazd słowiański dokonał jakiejś korzystnej dla nas zmiany przynajmniej w łonie tej wrogiej dla nas opinji rosyjskiej? Byłby to także zbytni optymizm. Nastrój społeczeństwa rosyjskiego nazajutrz po „uroczystościach słowiańskich", ostatnie wypadki w Dumie, a w końcu skład delegacji rosyjskiej na konferencję praską, nie pozostawia ją pod tym względem wielkich złudzeń.

Najliczniejsze stronnictwo w Rosji, z swym przywódcą Guczkowem na czele, podczas „tygodnia słowiańskiego" w Petersburgu zachowywało się z wymowną rezerwą, i obecnie na zjazd w Pradze nie wydelegowało ani jednego z swych wybitniejszych członków. W ten sposób, większość parlamentarna w Rosji, dominujące obecnie tam stronnictwo, zupełnie wolną rękę i nie będzie się krępować w swym stosunku do Polaków ani konferencją praską, ani samym zjazdem wszechsłowiańskim.

Ten fakt także powinniśmy sobie uprzytomnić, aby nie narażać się na daremny zawód, łudząc się nadzieją jakiegoś zwrotu w dominującej opinji rosyjskiej.

Pomimo to jednak nie usunęliśmy się od akcji słowiańskiej i konferencji w Pradze, bo z jednej strony nie mamy prawa lekceważyć tych nielicznych sfer rosyjskich, które ani z polityką rządową, ani z polakożerczym nacjonalizmem nie mają nic wspólnego, a z drugiej — i to wzgląd najważniejszy — sądzimy, że właśnie zjazd na prawdę słowiański jest w pierwszej linji powołany do zaprotestowania przeciw antisłowiańskiej polityce rządu rosyjskiego i antisłowiańskim dążeniom rosyjskich nacjonalistów!

Nie łudzimy się, aby obecna akcja słowiańska przyniosła nam jakieś realne „ulgi" w zaborze rosyjskim i nie łudzimy się, aby dokonała jakiegoś zwrotu w panującej opinji rosyjskiej, ale uważamy za konieczny warunek, aby ci, co grupują się pod sztandarem „neopanslawizmu", pod sztandarem „braterstwa i równości" wszystkich ludów słowiańskich nie sprzeniewierzali się tej zasadzie na naszą krzywdę, aby mieli odwagę powiedzieć jasno i wyraźnie, że właśnie ideę słowiańską gwałcą ci, co chcą uchodzić za jej rzeczników, t. j. rząd rosyjski i rosyjscy sojusznicy hakatystów!

To też musimy otrzymać gwarancję, że pod projektowanym zjazdem słowiańskim nie będzie się ukrywać zjazd panrosyjski, że nie będzie on milczącą choćby tylko aprobatą antisłowiańskiej gospodarki obecnego rządu rosyjskiego w polskich prowincjach...

Delegaci galicyjscy, którzy jadą do Pragi, będą raczej widzami tej konferencji niż jej czynnymi uczestnikami. Kierownictwo musi spoczywać w rękach naszych rodaków z zaboru rosyjskiego, a wszyscy razem będą pilnie baczyć, aby konferencja nie przerodziła się w demonstrację niemiłą państwu, pod którego opieką się odbywa, — aby zwłaszcza nie probowano tam poruszyć kwestji bałkańskiej w duchu panrosyjskiej polityki.

Zresztą konferencja nie powezmie żadnych uchwał, bo delegaci nie mają do tego żadnego pełnomocnictwa. Pierwsze obrady mogą wyjaśnić niektóre ciemniejsze strony wzajemnych słowiańskich stosunków, i te wyjaśnienia znajdą następnie swój wyraz w prasie słowiańskiej, — ale delegaci nie przyjmą żadnych ścisłych zobowiązań, bo by ich potem nie mogli spełnić.

W każdym jednak razie, oczekujemy od konferencji pewnych moralnych wyników, które w bliższej czy dalszej przyszłości nie pozostaną bez wpływu na rozwój kwestji słowiańskiej.

Przed wakacjami parlamentu

Wiedeń 10 lipca.

Ktoby oceniał pracę obecnego parlamentu według ilości dyet wypłacanych posłom za trudy reprezentacyjne, uznaćby musiał austryacką ludową Izbę posłów za najpracowitszą i najsumienniejszą na świecie. Albowiem dyety pobierają szanowni deputowani nieprzestannie od dnia otwarcia obecnej kadencji. Zdaje się dalej, że pobierać je będą bez przerwy aż do rozwiązania Izby a więc w najlepszym razie jeszcze prawie pięć lat... Każdy poseł będzie więc kosztował skarb państwa przeszło 40 tysięcy koron, a cała Izba „ludowa" zabierze z kieszeni ludu przeszło 22 miliony koron. Będzie to najdroższe ustawodawcze ciało na świecie.

Można jednak wytłumaczyć, jeżeli już nie usprawiedliwić pobieranie dyet poselskich przez czas wakacji. Można ów milion koron, jaki posłowie za czas swej bezczynności od 20 bm. do 3 listopada otrzymają, uznać za zasiłek dla nich na wyjazd dla odświeżenia zmęczonych umysłów i „zrujnowanego" zdrowia. Wszak i kąpiele w Karlsbadzie, Badenie, Marienbadzie, Krynicy itd. mogą być ważnym czynnikiem w twórczości ludowego parlamentu. Wypoczęty umysł poselski nabędzie elastyczności i rzutkości w koncypowaniu projektów uszczęśliwiania ludu... Nie wiele brakuje w logicznem rozumowaniu, a możnaby przyjść do wniosku, że państwo powinno we własnym interesie dostarczać swym ustawodawcom wszelkich wygód i przyjemności. Wszak wzory już gotowe: prytanów ateńskich żywiło państwo publicznie w ratuszu, a pałac austrjackiego parlamentu przypomina tak uderzająco budowle helleńskie...

Są jednak w Austrji ludzie, którzy oceniają parlament z ciasnego utylitarnego stanowiska owoców jego pracy. Takich prozaicznych krytyków jest nawet dość wielu. I oto pojawiają się z ich strony dziwne oskarżenia. Zarzucają obecnie, że parlament odroczył bez potrzeby projekt podatku spirytusowego do jesieni itd. li tylko z niechęci do pracy (gdyż na meritum projektu po ostatniej jego modyfikacji przez ministra skarbu zgodziła się prawie cała Izba) i że stworzył przez to wielkie trudności sejmom krajowym, które we wrześniu uchwalać muszą przysztoroczne budżety bez spodziewanych zasiłków z podatku spirytusowego. Zarzucają dalej ci krytycy, że Izba znowu straciła kilkanaście ważnych dni na robienie przesilenia i tworzenie kombinacji ministerjalnych, tudzież na podsycanie sporu czesko-niemieckiego z powodu zamianowania jakiegoś Nowaka (Czecha) dyrektorem poczt w Budziejowicach. Wreszcie podnoszą jeszcze

zarzut, że Izba bez zapału, bez ochoty i bez... kompletu zamierza w kilku (ośmiu!) posiedzeniach przepytlować kilkunastopunktowy porządek dzienny...

Parlament z powszechnego głosowania nie znosi krytyki. Nic dziwnego, że wszystkie stronnictwa solidarnie a ostro odpierają tak drażliwy zwłaszcza zarzut: bezczynności. A ugoda, a budżet, to nic? — odpowiadają. O bezwątpienia! — brzmi replika, atoli i ugodę i budżet przeprowadził faktycznie rząd przy niesłychanem wytężeniu swych sił. Parlament burzył się i srożył, obstruował i wygwizdywał ministrów, ale uchwalał ugodę i budżet, gdyż wiedział, że w przeciwnym razie usunąłby się fundament jego siły: wiara i zaufanie ludu.

Minister Korytowski odważył się we środę na ostrą krytykę Izby. Zaszedł w niej aż tak daleko, że zarzucił jej pogoń za popularnością i demagogję w traktowaniu budżetu państwowego. Żądacie — mówił — wydatków więcej o 200 milionów — z równoczesnem obniżeniem podatków. Tak postępować może nieuczciwy demagog, ale nie ciało prawodawcze. Minister mógł te zarzuty podnieść z tem większą jeszcze odwagą (która niezmiernie zirytowała przywódcę socjalistów posła dra Adlera), że sam zasypał Izbę pracowicie przygotowanymi projektami podatkowymi, których uchwalenie wywarłoby na finanse państwa i siłę podatkową ludności wpływ niepomierny. Jeden szczegół może najsympatyczniejszy: Minister proponuje uwolnić od podatku domowo-klasowego domy (a raczej chaty) o dwóch ubikacjach, co przyniosłoby w budżecie ubytek 6·3 miljona kor. Przy budowlach od 8 ubikacji mieszkalnych wzwyż proponuje minister wprowadzić dodatki do taryfy podatkowej, jeżeli mieszkania będą luksusowe, albo ich przeznaczenie będzie wskazywało dostatnią zamożność właściciela. W podatku domowo-czynszowym zniżka wynosić będzie za 12 lat rocznie 26 miljonów. Inne szczegóły reformy podatkowej ministerstwa są również korzystne dla ludności.

Izba posłów ochłodła w entuzyazmie dla ministra skarbu, odkąd poznała jego zimną nieczułość na wołania o pieniądze. Zwłaszcza zawodowi demagogowie, socjaliści, zagięli parol na dra Korytowskiego. Ataki ich nie ustają i nie ustaną.

A jednak wbrew wszelkim krytykom Izba pracuje — ale... nożyczkami. Posłowie wycinają skonfiskowane artykuły z dzienników i immunizują je przez załączanie ich do interpelacji. Nienożyczkowa „praca" ogranicza się tu do dopisania do wyciętego artykułu krótkiego zapytania: Czy Eksc. minister zamierza położyć koniec nieprawnym praktykom konfiskacyjnym prokuratora?

W ten sposób artykuły, zawierające szyderstwa z religii i z prawa zostają zimmunizowane. W ten sposób dowiadujemy się również, że Siczyński stoi w chórze bohaterów, do których należą: Judyta, Harmodius i Aristogejton (zabójcy tyrana Aten Hipparcha) Brutus i Cassius (zabójcy Cezara), Charlotte Corday (morderczyni Marata) i inni.

Posłowie: Masaryk, Drtina, Breiter, Daszyński immunizują najwstrętniejsze napaści na Kościół. — Poseł Masaryk opowiada, że Kościół jest zwolennikiem anarchizmu (sic!), p. Muchitsch oświadczył, że „obecność katolickich studentów na uniwersytecie jest już prowokacją wolnomyślnej ludności"... P. Malik zachwala „Los von Rom", jako środek prewentywny przeciw klerykalizmowi, inny piorunuje, że kościół uznaje (!) niewolnictwo i t. d.

Parlament „pracuje". Gdy fanatyzm wzbiera, huczy w ludowej Izbie, gdy przyjdzie do prawdziwej roboty, pozostają na placu tylko katolickie stronnictwa. Postęp żyje i rozwija się nienawiścią religii. Czy w taki „postęp" płynąć mają „ludy jak łańcuch żurawi"?

Po wyborze w Mielcu.

Wybór dra Górskiego na posła do parlamentu nie jest oczywiście zwycięstwem prawicy narodowej, — ale narodowego instynktu. W toku agitacji wyborczej okazało się, że najniebezpieczniejszym przeciwnikiem dra Górskiego jest dr Landau z Krakowa, który sięgnął po mandat mielecki na tej tylko podstawie, że jest żydem. Wobec tego ogół polskich wyborców nie mógł się wahać, tem bardziej że dr Górski przedstawia istotnie poważną siłą intelektualną, i będzie pożytecznym nabytkiem dla Koła polskiego, lokalna natomiast kandydatura dra Jezierskiego, nie miała dostatecznej atrakcji.

Wybór jednak mielecki z tego głównie powodu jest charakterystyczny, że wykazał raz jeszcze żydowską zachłanność i bezwzględność.

Zydzi — zachęceni powodzeniem w Krakowie, uzyskanem dzięki kłótniom stronnictw chrześcijańskich, i zabiegom osobistej ambicji, uważają obecnie wszystkie miejskie okręgi wyborcze, za swoją uprzywilejowaną dziedzinę. Przykład dra Landaua świadczy, że, podobnie jak w Krakowie, liczą oni przedewszystkiem na rozdwojenie w obozie chrześcjańskim. Bo przecież ogromna większość wyborców w okręgu mieleckim jest chrześcjańska, i żydowsko-separatystyczna kandydatura dra Landaua, mogła znaleść poparcie tylko u żydów. Tak się też i stało, a drowi Górskiemu nic nie pomogło, że na jego zgromadzeniach wyborczych przewodniczył sam Rachmiel Kanarek. Nie uzyskał przez to ani jednego żydowskiego głosu, — chociaż właściwie zaliczyć go należy raczej do obozu popierającego asymilację żydów. Ale żydzi mają teraz już tylko własny interes na celu i dążą wszystkiemi siłami do opanowania wszystkich politycznych posterunków, opartych na wyborach. Powinniśmy do tego zastosować i naszą taktykę, a zwłaszcza raz nareszcie zaniechać taktyki schlebiania żydom, która nas upokarza, a żydów nie zjednywa. Zydzi ze swym cynicznie praktycznym światopoglądem cenią tylko siłę i tylko z silnymi się łączą. Bądźmy panami u siebie, — a nie będziemy potrzebowali ubiegać się o żydowskie względy, a wtedy i żydzi liczyć się będą z nami i z naszym interesem narodowym.

Z Persji.

(Koniec czy początek rewolucji? — Dwa walczące obozy. — Szach Mahomet Ali. — Książe Zilli. — Powstanie i organizacja kozaków perskich. — Krótkie dzieje medżilisu.)

Jak było do przewidzenia, rewolucja perska stłumiona przez szacha przy pomocy armat i kozaków w stolicy państwa, przeniosła się na prowincję. W Tebrysie, drugiem z rzędu największem mieście perskiem, przyszło również do zaciętych walk, a z różnych stron Persji dochodzą wieści o groźnem wrzeniu wśród ludności. Niewątpliwie zbombardowanie i rozpędzenie medżilisu przez szacha — jest dopiero pierwszym aktem tragedji, jaka rozegra się w Persji wydanej na łup wojny domowej. Naprzeciwko siebie stoją dwie siły; szach z swą kliką dworską, popierany potajemne i jawnie przez Rosję oraz partja narodowo-konstytucyjna, reprezentowana przez medżilis i mająca za sobą większość narodu perskiego, który w obecnym szachu widzi nie tylko wroga konstytucji, ale i wroga Persji, oddającego państwo na łup Rosji.

---

24) JAN OKWIETKO.

PRZED BURZĄ.

Tymczasem jednak nadchodził czas pomyślenia o ślubie i trzeba było wystarać się o to, czemby dość znaczne koszta nowej instalacji opędzić. Czarko nie miał nic gotowego, oprócz „Amor i Psyche". Liczył trochę na portrety, obstalunki, jednak, jak na złość, nie nadchodziły i chociaż, z wielką przykrością, widział się jednak zmuszonym nietylko wystawić, ale prawdopodobnie i sprzedać swój obraz.

Właśnie tłumaczył to teraz Andzi i Opolskiemu z całym spokojem, na jaki się mógł zdobyć i korzystając z ciemności, która pozwalała mu mówić bez zdradzenia z twarzy swych rzeczywistych uczuć.

Słuchali go w milczeniu i nie wiedział, jakie na nich wrażenie robiły jego słowa.

Opolski z ciemnego kąta, w którym siedział, patrzył na oświetloną jeszcze twarz Psyche.

— Ileż myślicie otrzymać za ten obraz? spytał z nienacka.

— Czy ja wiem? Jak dobrze pójdzie, to mogą dać od pięciu do ośmiu tysięcy. Wszystko zależy od artystycznego napięcia danej chwili — roześmiał się nieszczerze.

— A jakaż wasza ostatnia cena? — pytał dalej Opolski.

— Ostatecznie możebym się zgodził i na cztery tysiące.

— I to wam wystarczy?

— Aż nadto! wtrąciła się do rozmowy Andzia.

— Więc gdybym znalazł kupca na cztery tysiące, to mógłbym go wam przyprowadzić?..

— Alboście o tem słyszeli?— pytał zaciekawiony Czarko. Było mu nieswojsko na myśl o tak prędkiem rozstaniu z ulubionem dziełem, ale zarazem spadł mu ciężar z głowy. Czy prędzej czy później trzeba było przecież obrazu się pozbyć.

Opolski tymczasem milczał, jakby coś obliczał. Wreszcie się zdecydował.

— Więc sprzedalibyście go za cztery tysiące?...

— To wy naprawdę pytacie?

— Naprawdę.

— No, to zgodziłbym się na cztery.

W takim razie jutro przyniosę pieniądze.

— To jest, niby, jakto?

— Ano, mam amatora.

— Na niewidziane?

— Chociażby.

— Eh: pewno jakiś burżuj!

— To już was powinno mniej obchodzić — grunt — że płaci na stół.

— Czarko się wahał.

— Ja bo, widzicie, sprzedać muszę, ale byłoby mi prawdziwie przykro, gdybym wiedział, że „Amor i Psyche" mają zdobić salony jakiegoś podejrzanego parwenyusza.

O to się nie bójcie. Mój kupiec, jeśli nie jest znawcą, to w każdym razie wielki miłośnik sztuki — potrafi ocenić wasz obraz według jego wartości. Zresztą salonów otwartych nie posiada.

To powiedziawszy zaczął się umawiać bardzo drobiazgowo o podrzędne warunki; przewidywał chęć malarza wystawienia obrazu, omawiał terminy, dysputował kwestje ram; Czarko odpowiadał półgębkiem i starał się nieznacznie wybadać przyjaciela, kto był ten spadający z nieba kupiec, którego postać go intrygowała. Opolski wykręcał się jak mógł, dość niezręcznie i z widoczną chęcią uniknięcia dalszej rozmowy.

— Dowiecie się w swoim czasie.

Na jego szczęście dalsze jego dociekania przerwał dzwonek, tętniący w przedpokoju.

Kto to może być? — pytał Czarko, idąc otwierać. Pora wydawała mu się spóźnioną, a przytem w ostatnich czasach był trochę zaniedbał znajomych.

Andzia i Opolski byli także zaciekawieni.

— Aaa! — jak się masz! — dochodził głos Czarki z przedpokoju — dawno nie widziany! —

— Pewno który z kolegów — wyrokowała Andzia.

Tymczasem Czarko wprowadzał Zygmunta.

— Znacie się? — pytał od progu — Ale Zygmunt nie znał Andzi — więc go przedstawił i dodał zaraz:

— To moja narzeczona.

— Więc i ty się żenisz? —

— Ano, już czas!

Zygmunt jednak nie dziwił się zbytecznie. Był widocznie czemś przejęty i przychodził do Czarki po radę.

— Chcesz herbaty?

— Nie, dziękuję.

— Wiesz co, że masz minę rzadką jak na narzeczonego? — Zagadnięty machnął ręką z widocznem zniechęceniem.

— Kiedyż ślub? — pytał dalej malarz pragnąc go rozruszać.

— Jeszcze oficjalnych zaręczyn nie było!...

— To jest niby, jesteś zaręczony i nie jesteś? czy tak?

— Prawie...

— U nas się obeszło prościej — uśmiechnął się do Andzi.

— Więc kiedyż twoje zaręczyny? — zwrócił się znów do Zygmunta.

— Trzeciego maja, jeśli będą.

— Jakto „jeśli będą?"

— Długo by opowiadać — odparł Zygmunt wymijająco.

Możesz gadać, zachęcał go Czarko — tu wszyscy swoi — może ci ulży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przyjrzyjmy się tym głównym czynnikom dotychczasowej i niewątpliwie dalszej walki, jakiej widownią jest Persja. Zacznijmy od osoby szacha i jego rodziny.

Szach Mahomet-Ali należy do ludzi energicznych i posiada dość rozumu politycznego. Jest on jednak z charakteru i przekonań typowym władcą wschodnim i dlatego nie mógł się pogodzić z rządami konstytucyjnemi. Za życia ojca, Muzaffer-Eddina, Mahomet-Ali był gubernatorem Tebrisu, gdzie zaprowadził porządek, lecz uciekał się do zbyt ostrych środków. Gdy ojciec jego coraz bardziej skłaniał się na stronę wolnomyślnej Persji, Mahomet-Ali był niezadowolony i powitał bardzo nieprzychylnie ogłoszenie konstytucji i utworzenie parlamentu. Zbyt prędki zgon ojca wyniósł go na tron Persji w samem zaraniu konstytucji i Mahomet Ali poprzysiągł, że ją zachowa. Ale było to raczej poddanie się musowi, albowiem nowy szach nie ukrywał swego niezadowolenia, że mu odjęto prawa absolutne. W Persji ma szach poważnego przeciwnika w osobie księcia Zilli-Saltanech, który jest starszym bratem jego ojca, lecz jako urodzony nie z księżniczki domu kadżarskiego, tronu nie objął. Dziś Zilli jest pretendentem do tego tronu, a popierają go, rozumie się, wszystkie te żywioły, które są wrogie obecnemu szachowi. Dlatego też Zilli uchodzi za zwolennika konstytucji i persowie chcieliby widzieć go na tronie. Zilli, gdy był gubernatorem Ispahanu, rządził surowo i zdołał stworzyć doskonały korpus wojska, rozwiązany potem wskutek rozkazu, ojca, Nassr-Eddina. Obecnie Zilli ma 65 lat, lecz jest pełen energji i zdołał przyciągnąć do siebie wielu ludzi.

Główną siłą, za pomocą której szach rozgromił medżilis, są jego kozacy, pozostający pod dowództwem pułkownika rosyjskiego, Lachowa. To też nie od rzeczy będzie poświęcić kilka słów organizacji i powstaniu tej gwardji przybocznej szacha.

Gdy Nassr-Eddin, dziad obecnie panującego szacha, w r. 1878 zwiedzał dwory europejskie, uprosił w Wiedniu kilku oficerów o zajęcie się reorganizacją armji perskiej. Ten krok nie mógł podobać się Rosji. Obawiała się ona o swe wpływy i niedwuznacznie dała to Persji do zrozumienia. Skutkiem tego było powstanie trzech oddziałów kozaków perskich, liczących po 400 l. każdy, oraz zaproszenie na instruktorów: pułkownika rosyjskiego, trzech poruczników i 12 podoficerów rosyjskich. Mylne jednak byłoby przypuszczenie, że jest to wojsko rosyjskie. Żołnierze są werbowani z różnych narodowości, oficerowie zaś, mimo pochodzenia rosyjskiego, podwładni są jedynie szachowi i nawet niejednokrotnie dochodziło do ostrych konfliktów między komendantem kozaków perskich a posłem rosyjskim w Teheranie, chociaż z drugiej strony pewien pośredni wpływ dyplomacji rosyjskiej nie daje się zaprzeczyć.

Komendant rosyjski ma bardzo szerokie pełnomocnictwa co do wewnętrznej organizacji kozaków, żołdu, uzbrojenia i umundurowania. Pieniędzy na ten cel nigdy nie brakło, to też kozacy bardzo korzystnie wyróżniają się z pośród reszty wojsk perskich, uzbrojonych często w przedpotopowe karabiny i odzianych dowolnie. Naczelnych komendantów kozaków perskich wybierano stale z oficerów głównego sztabu rosyjskiego, instruktorzy artylerji kozackiej pochodzili z petersburskiego gwardyjskiego pułku artylerji konnej, na instruktorów zaś innych oddziałów zapraszano zwykle oficerów kaukaskich pułków kozackich, skąd też pochodzi większość podoficerów.

Przyznać należy, że pierwszy komendant rosyjski, Demantowicz, odznaczał się wybitnym talentem organizacyjnym i potrafił w krótkim czasie wzorowo wywiązać się ze swego zadania. Aleksander III, zaraz po wstąpieniu na tron, podarował szachowi cztery działa polowe, to samo uczynił Mikołaj II. Obecnie więc szach posiada dwie baterje kozackie, po cztery działa każda.

Szach Muzaffer-Eddin, na którym tragiczna śmierć jego ojca wywarła przygnębiające wrażenie, widząc w swych pułkach kozackich podporę tronu, otoczył je nadzwyczajną opieką. Miljony wydawano na budowę wspaniałych koszar i pałaców dla dowódcy i jego sztabu. Z wielkim trudem skarb perski potrafił pokrywać wciąż rosnące wydatki. Tymczasem kozacy zaniechali prawie całkowicie ćwiczeń polowych i przekształcili się stopniowo na oddział policji pałacowej. Za czasów wojny japońskiej w oczach ludności perskiej upadło jeszcze więcej znaczenie kozaków. Dopiero ostatni komendant potrafił częściowo zreorganizować pułki kozackie, i stworzyć z nich miniaturową armję, bezwarunkowo oddaną szachowi. Armja ta posiada wszystkie trzy rodzaje broni: konnicę, piechotę i artylerję.

Ta armji, zbyt słaba aby zetrzeć się z wrogiem, okazała się jednak dość silną do zdławienia, przynajmniej na razie, młodej konstytucji perskiej i rozgromienia medżilisu. Dziś leży on w gruzach, a choć istniał krótko, ma już dość bogatą przeszłość. Dlatego warto się zapoznać bliżej z historją pierwszego parlamentu perskiego, gdyż to umożliwi najlepiej orjentację w rozwoju dalszych wypadków w Persji.

Gdy w lipcu 1906 r. w wielu miastach Persji, w Teheranie, Kuszu i Kasminie pod dowództwem duchownych wybuchły zamieszki o religijnem podłożu, szach Musaffer-Eddin zdecydował się wprowadzić konstytucję, poczem wróciło parę tysięcy zbiegów politycznych, którzy szukali schronienia w ambasadzie angielskiej.

10-go sierpnia szach wydał rozporządzenie, mocą którego miało powstać zgromadzenie narodowe, ze 156 członków, z których 60 z Teheranu i 96 z prowincji. Wybory miały się odbywać co dwa lata. Posłom zapewnia się nietykalność. Posłowie z Teheranu wybierają prezesa i wiceprezesa na rok jeden.

Teheran uświęcił to postanowienie iluminacją, zgotowano szachowi entuzjastyczną podziękę.

Wedle tego rozporządzenia posiadają czynne prawo wyborcze wszyscy obywatele rodzaju męskiego, od lat trzydziestu do siedmdziesięciu, którzy są piśmienni, nie byli karani i nie pozostają w służbie państwowej. Persja podzielona została na dwanaście okręgów wyborczych, każdy z nich miał wybierać 6—9 posłów, Teheran tworzył 13-ty okrąg. Wybory odbywały się na prowincjach bezpośrednio, a w Teheranie pośrednio, za pomocą oddawania kartek w zamkniętych kopertach. Jakkolwiek posłowie są nietykalni i wszelkie ich orzeczenia słowne i piśmienne nie podlegają cenzurze, mogą być jednak karani, jeżeli występują przeciw religji, moralności i publicznemu porządkowi. Wykroczenia takie sądzi zgromadzenie narodowe. Parlament też rozstrzyga o uposażeniu posłów. 7-go października szach otworzył parlament. W mowie tronowej oświadczył, że „z planem tym nosił się już lat ośm“.

Pierwsza regularna sesja rozpoczęła się dopiero 3-go stycznia 1907 r., na pięć dni przed zabójstwem szacha Musaffer-Eddina a wstąpieniem na tron jego syna Mohameta Alič.

Pierwsze miesiące jego panowania pełne były niepokojów i zamieszek. Wojska tureckie przekroczyły granicę perską, w Urmji wybuchł zatarg pograniczny, który do dziś dnia jeszcze zażegnanym nie został.

31-go sierpnia zamordowano wielkiego wezyra Emina-es-Sultaneh, który przez lat 20 sterował nawą państwową.

---

44) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

— Chciałam, żebyśmy sami tylko brali udział w ugoszczeniu naszego zbawcy — powiedziała.

I od pierwszej chwili zaczęto traktować „zbawcę“ jak starego znajomego. Przy deserze zapanowała już jaknajserdeczniejsza poufałość i zaczęły się zwierzenia. Arsen opowiedział życie swoje, swojego ojca, skromnego urzędnika, smutne czasy dzieciństwa i obecne trudności. Gerwazja od siebie również opowiedziała swoją młodość, dzieje swego małżeństwa, dobrodziejstwa starego Bradforda, potem zwierzyła się, że odziedziczyła po nim sto miljonów i zaczęła opisywać trudności, które im przeszkadzały objąć spadek w posiadanie; opowiadała o pożyczkach, jakie zaciągała z tego powodu na niebywale wysokie procenty, o ciągłych kłótniach z siostrzeńcami Bradforda, o protestach i o sekwestracjach, słowem o wszystkiem Pomyśl pan tylko, panie Lupin, te papiery są tuż obok w biurze mego męża, ale jeżeli odetniemy choćby jeden kupon, stracimy wszystko. Są tu w naszej kasie ogniotrwałej i nie możemy się ich dotknąć!

Lekki dreszcz wstrząsnął ciałem Lupina na myśl o tem bliskiem sąsiedztwie. I uczuł wyraźnie, że nigdy nie będzie zdolny wznieść duszę na takie wyżyny, żeby doświadczyć skrupułów poczciwej kobiety.

— Ach, więc one są tam — rzekł, czując że mu schnie w gardle.

— One są tam.

Stosunki, zawiązane pod tak szczęśliwą gwiazdą, naturalnie zacieśniały się coraz bardziej. Arsen Lupin, delikatnie wypytywany, wyznał w końcu swoją nędzę i poniżenie. Na pożczekaniu nieszczęśliwy młodzieniec został mianowany prywatnym sekretarzem obojga małżonków z pensją stu pięćdziesięciu franków na miesiąc. Mieszkać miał nadal u siebie, ale rano obowiązany był się stawić dla wysłuchania poleceń na cały dzień, a dla większej wygody w pracy wyznaczono mu gabinet jeden z pokojów na drugiem piętrze.

Gdy mu dano do wyboru — wybrał pokój nad biurem Ludwika, a raczej Lodowika, jak go nazywała żona, której ta stara forma imienia wydawała się poetyczniejsza.

Arsen wkrótce zauważył, że jego miejsce sekretarza byo właściwie synekurą. W ciągu dwóch miesięcy dostał do przepisywania tylko cztery mało ważne listy i ,wszystkiego raz jeden był wezwany do biura swego zwierzchnika, tak, że oficjalnie tylko ten jeden raz mógł się przyjrzeć kasie. Oprócz tego zauważył, że synekura ta nie dawała mu prawa do asystowania podczas przyjęć wydawanych dla posła Anqueta lub dla generała Grouvel. gdyż nie zapraszano go na nie nigdy.

Co prawda nie uskarżał się na to, woląc o wiele swój skromny kącik w cieniu, gdzie czuł się szczęśliwy i wolny. Zresztą nie tracił czasu. Najpierw składał potajemne wizyty ogniotrwałej kasie i starał się poucżyć ją o jej obowiązkach. Żelazne zwierzę jednak pozostawało zawsze równie nieczułe i hermetycznie zamknięte. Był to ogromny blok żelaza o zniechęcającej wprost powierzchowności, przeciwko któremu nic nie mogły zdziałać, ani wytrychy, ani pilniki, ani obcęgi, ani nawet uniwersalne świdry „Monseigneur“.

Arsen Lupin nie był uparty.

— Gdzie zawodzi siła, tam zwycięża przebiegłość — powiedział sobie — główna rzecz żeby słyszeć i widzieć, co się dzieje naokoło. Wziął zatem potrzebną miarę i po długich, drobiazgowych badaniach i sondowaniach podłogi przeprowadził w końcu ołowianą rurkę, której koniec ukryty był na suficie biura za jakimś gzemsem z ozdobnej sztukaterji. Spodziewał się, że przez tę rurkę zapomocą trąbki akustycznej i szkła zbliżającego będzie mógł dokładnie słyszeć i widzieć co się dzieje na dole.

I odtąd większą część życia zaczął spędzać leżąc na brzuchu. Często widywał Imbertów konferujących koło kasy, kiedy nastawiali zamek na wiadome liczby, usiłował dowiedzieć się jakie to były cyfry, usiłował dojrzeć ile razy przekręcali śrubkę. Pilnował ich ruchów, podsłuchiwał słowa i biedził się z myślą co robią z kluczem, gdzie go chowają?

Pewnego dnia zbiegł pędem, widząc że wyszli z pokoju, nie zamknąwszy kasy. Wszedł śmiało, ale oni byli już z powrotem.

— Och, przepraszam — rzekł — pomyliłem się co do drzwi.

Ale Gerwazja wstała żywo i pociągnęła go z powrotem.

— Niechże pan wejdzie, panie Lupin, niechże pan wejdzie, czyż pan nie jest u siebie Musi nam pan coś poradzić? jakie papiery lepiej sprzedać? czy pożyczki zewnętrzne? czy renty?

— Ależ zaprotestowanie? — przerwał Lupin bardzo zdumiony.

— Och, zaprotestowanie nie dotyczy wszystkich papierów.

Odsunęła ciężkie drzwi i na półkach dojrzał Lupin stosy ciężkich pugilaresów opasanych tasiemkami gumowemi. Wzięła jeden z nich, ale mąż zaprotestował.

— Nie, nie, Gerwazjo, to byłoby szaleństwem sprzedawać teraz pożyczkę zewnętrzną. Przecież idzie w górę, podczas gdy renty stoją obecnie najwyżej. Co pan o tem myślisz, kochany przyjacielu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

10-go października 1907 r. szach Mohamet Ali, po długich konfliktach z rządem, podpisał konstytucję, organiczającą władzę korony, duchowieństwa, zapewniającą swobodę sumienia, wyznań, wolność prasy. Już w listopadzie i grudniu tegoż roku pomiędzy szachem a parlamentem doszło do zatargów; spory przybierały coraz ostrzejszą formę, aż wreszcie doszło do... zbombardowania pierwszego parlamentu perskiego!

Na tem zakończył się niewątpliwie dopiero pierwszy akt tragedji perskiej, po którym muszą nastąpić inne, może jeszcze krwawsze.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM. KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 11 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś w sobotę Piusa papieża męczennika, Pelagii panny męczenniczki, i Sabina wyznawcy; jutro Piąta Niedziela po Świątkach, Jana z Dukli i Jana Gwalberta opata; w poniedziałek Małgorzaty panny i Anakleta papieża męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny**. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 46; zachód przypada o godzinie 7 minut 45, długość dnia godzin 15 minut 59.

Kalendarzyk sobotni.

Dziś, dnia 10 lipca:

Teatr miejski: „Cyganerja".

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Chromofotoskop (ul. Floryańska): Zamknięty do 1 września.

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Tyrol".

Zjazd chirurgów polskich w klinice chirurgicznej.

Collegium novum: W południe w sali 43 uroczystość jubileuszowa prof. Wincentego Zakrzewskiego.

Zjazd strażacki: Powitanie delegatów zjazdu.

— ŻYDOWSKA WDZIĘCZNOŚĆ. O artykule „Wschodu" napadającym na Koło za... głosowanie przeciw rezolucji p. Schmida pisze „Jedność":

„Na określenie tego artykułu nie ma słów. Staje się przed czemś bezbrzeznie brudnem, jadowicie cuchnącem, bezgranicznie — podłem. Wobec takiej podłości jest się bezradnym."

Nam się zdaje, że to jest tylko zwykła wdzięczność żydowska. — Dowody jej mamy przecież w codziennem życiu, a zwłaszcza w polityce. „Polscy" żydzi nie powinni tak szafować nieładnymi epitetami na syonistów. To także zwykły „interes" żydowski, jak i ten, który oni sami prowadzą.

— DOROŻKI AUTOMOBILOWE w KRAKOWIE. Wczoraj odbyła się w sali magistratu ankieta pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego w sprawie zaprowadzenia w Krakowie dorożek automobilowych, w której wzięli udział reprezentanci magistratu i policji. Ankieta wyraziła przychylną opinię co do zaprowadzenia dorożek automobilowych. Różnica zdań wyłoniła się natomiast co do przystanków dla dorożek automobilowych. Część ankiety oświadczyła się za wyznaczeniem przystanków dla automobilów także w śródmieściu, inni sprzeciwiali się wyznaczaniu stanowisk automobilom w granicach rogatek miejskich, z powodu wązkich ulic miasta i panującego na nich ożywionego ruchu tramwajowego, dorożek i pojazdów konnych. Przy omawianiu taryfy dla dorożek samochodowych do miejscowości okolicznych, część ankiety oświadczyła się za wprowadzeniem stałej taryfy, związanej stale z miejscowością; inni żądali zaprowadzenia cennika czasu jazdy wykazywanego za pomocą taksametru.

— PRZED ZJAZDEM SŁOWIAŃSKIM w PRADZE. Delegaci polscy na zjazd słowiański opuścili Kraków dziś o godzinie 7 min. 18 rano, udając się wprost do Pragi. Wczorajsza konferencja delegatów trwała do godziny 1 w południe oraz od godziny 4 popołudniu do wieczora.

— ZJAZD CHIRURGÓW POLSKICH obradował wczoraj popołudniu w dalszym ciągu. Posiedzenie popołudniowe wypełnił szereg odczytów oraz dyskusja nad nimi. Wieczorem odbył się w salach Grand Hotelu bankiet na cześć delegatów zjazdu.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK zdarzył się wczoraj wieczorem w domu pod l. 22 przy ul. Bożego Ciała. Córeczka zamieszkałego tam kupca, 9-letnia Ida Mandelbaumówna, bawiąc się na ganku, przechyliła się nieostrożnie przez poręcz i spadła na bruk dziedzińca z wysokości drugiego piętra. Upadek był tak nieszczęśliwy, ze dziecko uderzywszy głową o kamienie, uległo złamaniu podstawy czaszki oraz pęknięciu tejże koło ucha. Wezwane Pogotowie ratunkowe oraz kilku lekarzy nie zdołało zapobiedz śmieci i dziecko w niespełna godzinę po wypadku skonało.

† NEKROLOGJA. Ks. Władysław Adamczewski, katecheta w Białej zmarł w wieku 51 lat dnia 10 lipca w Białej. Eksporta zwłok do kościoła parafialnego i zaraz potem na cmentarz odbędzie się w niedzielę o 4 i pół po południu.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

W sobotę po raz I-szy w bieżącym sezonie „Cyganerja" opera w 4 akt. Pucciniego. Gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę po raz 8-my „Wesoła wdówka" z panią Miłowską.

W poniedziałek po raz 4-ty „Mąż trzech żon", operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

We wtorek: „Opowieści Hoffmana", występ Wład. Forjańskiego.

We środę po raz 9-ty i przedostatni: „Wesoła wdówka" z pnią Schupp.

We czwartek po raz II-gi i ostatni w bieżącym sezonie: „Cavalerja rusticana" i „Pajace", gościnny występ Wład. Florjańskiego i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz II-gi i ostatni: „Baron cygański" Straussa.

W sobotę po raz III-ci i ostatni w bieżącym sezonie „Straszny dwór", gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę po raz 10 ty i ostatni w tym sezonie: „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

— Z NOWEGO SĄCZA piszą nam: Wzorem dla wielu organizacyi robotniczych może być tutejsza kongregacya kolejarzy, rozwijająca się świetnie mimo ciągłych napaści i oszczerstw rzucanych na nią przez socyalistów. Liczy obecnie w czwartym roku istnienia 130 członków zwyczajnych i 34-ciu honorowych. Posiada własną muzykę dętą i smyczkową, chór śpiewaków, lokal własny, wreszcie 3.200 kor na dom własny. Podnieść należy, że duchowieństwo tutejsze bardzo wiele dla rozwoju tej organizacyi zdziałało.

Nic więc dziwnego, że socyaliści nie mogą zagnieździć się na stałe w naszem mieście. Ostatnie zgromadzenie kolejarzy wybrało do deputacyi rencistów i pensyonistów, mającej się udać do ministra kolei, — przedstawicieli katolickich, a socyaliści zostali w mniejszości.

Kolejarze tutejsi żalą się od dłuższego czasu na opieszałość Dyrekcyi krakowskiej w załatwianiu podań o zniżenie cen jazdy koleją. Podania te zalegają w biurach Dyrekcyi jak zwykłe kawałki urzędowe, tymczasem powinny one być traktowane pilno. Kolejarze bowiem jeżdżą zwykle w nagłych sprawach, za interesami, które często nie cierpią zwłoki' P. inspektor Wróbel referentom tych spraw powinien zwrócić na to uwagę.

— Z TRAGEDJI LUDZKICH. Z Przemyśla donoszą: We czwartek wieczorem zaalarmowano z przedmieścia Bakończyc policję o zaszłym tam zamachu morderczym i samobójczym. Na miejsce wyjechał urzędnik policji oraz lekarz. Niedaleko stacji kolejowej w zbożu znaleziono dwoje młodych ludzi ciężko rannych, dających słabe znaki życia. Kobieta, mogąca liczyć około 25 lat, miała dwie rany postrzałowe w głowę i piersi, mężczyzna około 20 letni, ranę w okolicy ucha. Po zaopatrzeniu odwieziono oboje do szpitala.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne stwierdziło, że kobieta nazywa się Alojza Gajbel, mężczyzna zaś nazywa się Firlejów i jest ślusarzem.

Firlejów od dwu mięsięcy mieszkał u Gajblów. Mieszkając pod jednym dachem, Firlejów zakochał się w Gajblowej, jednakowoż zdaje się bez wzajemności. Korzystając z nieobecności męża, który jest w Starym Samborze na manewrach, wybrał się Firlejów z Gajblową wczoraj na przechadzkę w pole i tu strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru, a następnie strzelił do siebie. Rany obojga ciężkie.

— RUCH WYBORCZY w CHRZANOWSKIEM. „Wieniec - Pszczółka" donosi o dwóch zgromadzeniach urządzonych przez ks. Stojałowskiego w Gorzowie i Chrzanowie, na których uchwalono popierać kandydaturę hr. E. Mycielskiego. Kandydaci chrześć. ludowi dr. Wróbel, Matocha, Rzepecki, zrzekli się kandydatur. Hr. Mycielski urządzi jeszcze wiece przedwyborcze w Bobrku pod Oświęcimem d. 12 lipca. Dotąd nie zgłosił się jeszcze żaden kontrkandydat hr. Mycielskiego.

SAMOBÓJSTWO w KAŹNI WIĘZIENNEJ. W więzieniu lwowskiego sądu kraj. odsiadywała karę 10. miesięcznego więzienia Rozalja Teitelmann vel Schaechter, skazana za stręczenie do nierządu. Kobieta ta była nienormalną pod względem płciowym i z tego powodu nie można jej było trzymać w jednej kaźni z kobietami.

Naskutek skarg aresztantek, z nią razem w jednej kaźni siedzących, zarząd więzień umieścił Schachterową w zupełnie osobnej kaźni. Doprowadziło ją to do takiej rozpaczy, że postanowiła odebrać sobie życie. We czwartek wieczór wzięła palącą się w kaźni lampę, wylała z niej naftę na swoje suknie i podpaliła się. Skutek był śmiertelny. Suknie spaliły się do szczętu, a zarazem całe ciało, twarz i włosy uległy zupełnemu spaleniu. Na krzyk desperatki zbiegli się dozorcy, ale wszelka pomoc była już spóźnioną. Schaechterowa zniesiono na strażnicę w stanie zupełnie nieprzytomnym. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala, gdzie odzyskała na chwilę przytomność i błagała, by ją ratowano. Niebawem wśród strasznych mąk zakończyła życie. Schaechterowa liczyła 34 lat.

— POGRZEB hr. BAWOROWSKIEGO. Z Wiednia donoszą: Wczoraj po południu odbyło się w kościele św. Szczepana pokropienie zwłok członka Izby panów hr. Emila Baworowskiego. Obecni byli: minister skarbu Korytowski, minister Abrahamowicz i wiele człon-

ków wyższej arystokracji. Po pokropieniu zwłoki przewiezione zostały na dworzec północny, skąd przewiezione będą do Kopyczyniec.

Ze świata.

SOKOLSTWO CZESKIE — A JĘZYK NIEMIECKI. Dzienniki czeskie donoszą: Naczelnika korpusu strzelców czeskich w Cieplicach, który witał arcyksięcia Karola Józefa mową w języku niemieckim, za użycie mowy niemieckiej wykluczono z szeregów członków „Sokoła“ czeskiego. — U nas inaczej!

KIEDY GAZETA JEST BEZ BŁĘDU? Rzadko który czytelnik wyobraża sobie, jaki ogrom pracy potrzebny jest do wydania pisma. Otóż w gazetach niemieckich znajdujemy takie wyjaśnienie: Gazeta tylko wtedy jest bezbłędną, jeżeli: 1) autor artykułu pisał bez błędu; 2) jeżeli autor pisał wyraźnie; 3) jeżeli „zecer“ we wszystkie przegródki odpowiednie pokładł czcionki; 4) jeżeli wyjął właściwe litery; 5) jeżeli je dobrze ustawił; 6) jeżeli korektor dobrze przeczytał korektę; 7) jeżeli „zecer“ poprawił dobrze pierwszą korektę; 8) jeżeli korektor drugą dobrze przeczytał i poprawił; 9) jeżeli rewizyi dokonano należycie; 10) jeżeli był do tego wszystkiego czas, przytem i tuzin innych jeszcze trudności pokonano szczęśliwie. Ponieważ arkusz oktawowy zawiera 5—15000 liter, więc też każdy przyzna, że bezbłędny druk nie mało kosztuje mozołu. Czytelnik mniejby błędy krytykował, gdyby wiedział, z jakim trudem to wszystko jest połączone.

Zjazd Słowiański.

Program zjazdusłowiańskiego jest następujący:

Zjazd trwać będzie 6 dni. W pierwszym dniu, nastąpi uroczyste powitanie delegatów przez radę miasta Pragi i prezydjum zjazdu. Wieczorem będzie dane przedstawienie galowe w teatrze na Vinohradach, a następnie przyjęcie w Domu narodowym. W poniedziałek i w dniach następnych posiedzenia konferencji, we wtorek zraną zwiedzanie miasta, a wieczorem urządzi rada miejska przyjęcie, we środę wieczorem będą delegaci na popisach Sokoła prazkiego, poczem wyjadą na wystawę, gdzie w jednej restauracji odbędzie się wspólna wieczerza. We czwartek zwiedzanie zabytków, wieczorem bankiet, wydany staraniem miasta. W piątek zakończą się obrady konferencji, po wspólnym obiedzie delegaci będą zwiedzali wystawę, a wieczorem będą na ogólno-słowiańskim koncercie w Filharmonji czeskiej.

Prezesem komitetu, który się zajmuję przyjęciem gości słowiańskich, jest Kramarz; zastępcą prezydent miasta, dr Gross. Do grona komitetu wejdą osoby, władające kilku językami słowiańskiemi. Przygotowaniami do samej konferencji zajmują się delegaci, wybrani przez reprezentantów poszczególnych narodów.

Na konferencji omawiane będą poza kwestją projektowanego zjazdu wszechsłowiańskiego w Rosji, sprawy narodowo gospodarcze, oświatowe, sprawa organizacji wspólnej prasy słowiańskiej, dalej sprawa urządzenia wystawy i projektowanego kongresu słowiańskiego. Prócz tego konferencja będzie obradowała nad kwestją założenia ogólno słowiańskiego Banku, organizacji prasy słowiańskiej, organizacji sokolstwa w poszczególnych krajach słowiańskich, tworzenia Związków oświatowych, nad sprawą urządzania rolniczych wypraw naukowych.

* * *

Ogólna liczba delegatów, biorących udział w zjeździe, wynosi 60 Ostateczna lista polskich dolegatów, tak się przedstawia:

Z Galicji: Michał Chyliński (konserwatysta), prof. dr Rydygier (centrum kat.), dr Michał Grek (ludowiec), dr Stanisław Grabski (narodowy demokrata) i dr Adam Doboszyński (post. demokrata).

Z zaboru rosyjskiego: Roman Dmowski, Zygmunt Balicki, Jan Stecki (narodowi demokraci), Henryk hr. Potocki i Ludwik Straszewicz (stronnictwo polityki realnej), Henryk Konic i Wacław Łypacewicz (Zjednoczenie postępowe). Oprócz tego jako przedsławiciele ludności polskiej z Litwy i Rusi biorą udział w konferencji poseł Józef Montwiłł, cz. Rady państwa, hr. Olizar i prof. Marjan Zdziechowski.

Poznańskie delegatów nie wysłało.

Polscy uczestnicy konferencji naradzili się wspólnie w Krakowie co do stanowiska Polaków. O ile nam wiadomo nie powzięto żadnych uchwał; główny jednak nacisk kładziono na prywatne narady z Rosjanami. Przewodniczył p. Chyliński.

Co do galicyjskich delegatów, wybór ich przyszedł do skutku w sposób dość zagadkowy i tajemniczy. Zajmował się tem jakiś komitet bezimienny, niewiadomo przez kogo zorganizowany, Koło polskie usunęło się od udziału, a z tutejszych wybitnych polityków nikt nie jedzie do Pragi. Również galicyjskich polskich dzienników nie zaproszono do udziału, choć na porządku dziennym stoi sprawa organizacji prasy słowiańskiej.

Wszystkie te nieformalności i niewłaściwości trzeba pominąć, aby nie psuć harmonji konferencji. Notujemy je tylko dla historycznej ścisłości.

O przebiegu obrad, o ile nie będą ściśle poufne, będziemy otrzymywać z Pragi szczegółowe wiadomości.

* * *

WIEDEN. „Slawische Corresp.“ otrzymuje od posła Hlibowickiego, członka prezydjum komitetu przygotowującego kongres słowiański w Pradze, informacje podług których kongres będzie otwarty w poniedziałek w południe przez posła Kramarza we wszystkich językach słowiańskich. Kongres będzie odbywał przez cały przyszły tydzień codziennie po dwa posiedzenia.

Przedmiotem obrad są: Założenie banku słowiańskiego, organizacja słowiańskiego dziennikarstwa, organizacja słowiańskich towarzystw sokolich, wszechsłowiańska wystawa w Moskwie w r. 1911, organizacja księgarstwa słowiańskiego, organizacja turystyki do krajów słowiańskich.

Komitet kongresowy przyjął następujące zasady za podstawę swych obrad, dla których ma się pozyskać wszystkie narody i stronnictwa słowiańskie: Kongresy słowiańskie powinny mieć wyłącznie cele kulturalne. Kwestje polityczne z obrad kongresu wykluczono. Wszelka agresywna(?) tendencja będzie usunięta. Kongresy słowiańskie mają wyłącznie cele pokojowe i nie są przeciw nikomu zwrócone. Odpowiednio do uchwały słowiańskich posłów do Rady państwa, wzajemne zbliżenie Słowian nastąpić może tylko na podstawie demokratycznych zasad i istniejących ustrojów państwowych.

PRAGA. Wczoraj przybyło 294 Czechów ze Śląska i Morawskiej Ostrawy pod przewodnictwem posła bar. Rollsberga. Na dworcu przyjęli ich zastępcy stowarzyszeń czeskich, poczem goście udali się do ratusza, gdzie nastąpiło uroczyste powitanie.

Telegramy.

Z RADY PAŃSTWA.

WIEDEN. W dyskusji nad ustawą o podwyższeniu rekruta pos. Schuhmeier oświadczył, że podwyższenie kontyngentu rekrutów dla obrony krajowej o 4.750 ludzi nie jest niczem innem jak podwyższeniem kontyngentu rekruta armii wspólnej kosztem Austrji. Gotowość, z jaką minister obrony krajowej przyrzekł udzielić kompensaty za podwyższenie kontyngentu rekrutów wywołuje u mowcy podejrzenie, że tych przyrzeczeń nie chce dotrzymać. Mowca żąda, ażeby nowa ustawa wojskowa zawierała dwuletnią służbę wojskową i wszystkie dla ludu potrzebne ułatwienia. Socjalni demokraci głosować będą przeciw przedłożeniu.

Minister obrony kraj. Georgi poleca przyjęcie ustawy a przedstawiając wielkie szkody, jakie z małego stanu pokojowego obr. kraj. wynika wskazuje na wojskowe koncesje, które mają przynieść ulgę ludności w ciężarach połączonych z podwyższeniem kontyngentu rekrutów, jakoto: zaprowadzenie próbnych urlopów podczas żniw, odszkodowanie rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia wojskowe. Minister powtarza następnie, aby usunąć wszelkie istniejące może jeszcze wątpliwości, złożone w komisji wojskowej przyrzeczenie, że ćwiczenia wojskowe w 11 i 12 roku służby odpadną. Ćwiczenia te wojskowe — oświadcza minister — odpadną nietylko dla bezpośrednio przydzielonych żołnierzy do obrony krajowej tak, że dla nich skrócenie całego trwania wszystkich ćwiczeń wojskowych spada z 20 na 16 tygodni, ale zniesienie ćwiczeń wojskowych w 11 i 12 roku służby przypadnie także w udziale tym, którzy po 10 letniej służbie z rezerwy wojskowej przydzieleni zostają do obrony krajowej, tak, że ci ostatni w obronie krajowej wogóle nie będą już mieli żadnych ćwiczeń wojskowych. (Żywe oklaski.)

Po dalszej jeszcze dyskusji przedłożenie w sprawie podwyższenia kontyngentu rekrutów dla obrony krajowej zostało we wszystkich 3 czytaniach przyjęte.

Pos. Kolowrat następnie zagaił obrady nad ustawą o odszkodowaniu rezerwistów, poczem obrady przerwano.

Prezydent oświadczył, że dla wyboru delegacji odbędzie się we środę wieczorem nadzwyczajne posiedzenie. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek o 11 przedpołudniem.

KOŁO POLSKIE.

WIEDEN. Na wczorajszem posiedzeniu Koła omawiano głównie regulację rzek krajowych. Między innymi pos. Jachowicz domagał się utworzenia przystanku w Strażowej, co miało nastąpić 1 maja. Wnosi, by Koło domagało się energicznie przeprowadzenia tej sprawy. Porusza dalej życzenie mieszkańców gminy Korniaktów o ubezpieczenie brzegów Wisłoki, oraz sprawę kolczykowania świń.

Prezes dr. Głąbiński wyjaśnił, że w sprawie przystanku w Strażowej ministerstwo odpowiedziało, iż tu władze miejscowe robią trudności. Co do sprawy kolczykowania świń, przypomina prezes sprawozdanie, przedłożone w Kole, i podnosi zgodzenie się na zwężenie pasu ochronnego do 7 i pół klm. od Wisły, względnie do 12 klm. ku zachodniej granicy, w miejscowościach niebezpiecznych. Rozporządzenie jest już wygotowane.

Ks. Pastor skarżył się na to, że stronnictwa, przeciwne Kołu, odnoszą poważne sukcesy i wyraził życzenie, aby ministrowie uwzględniali także życzenia członków Koła.

Ks. Lubomirski popierał sprawę utworzenia przystanku Strażowa. Co się tyczy

regulacji Wisłoki, mowca był w tej sprawie u radcy budownictwa w namiestnictwie, Ingardena, aby przeprowadzić tę sprawę i oświadczył, że będzie ona przyspieszoną.

Pos. Sredniawski domagał się obwałowania brzegu Wisły na przestrzeni Zator-Kraków.

Ks. Kopyciński konstatuje, że Koło polskie dawno już nie miało takich wpływów, jak obecnie.

Pos. Fijak żali się na zaleganie spraw we władzach krajowych. Jako przykład przytacza, że rekurs w sprawie serwitutów zalega od r. 1893.

Pos. Potoczek domagał się regulacji Dunajca.

Ks. Męski domagał się regulacji Wisłoki.

Ks. Pastor motywował potrzebę regulacji Ropy pod Jasłem i Wisłoką.

Ks. Zyguliński wniósł, aby majątek minimalny wolny od egzekucji, oznaczyć w pieniądzach w wysokości 2000 kor.

Pos. Wójcik domagał się regulacji Raby koło Wieliczki.

Wnioski te odesłano do komisji inicjatywy.

Pos. Harnek domagał się pomnożenia stacyj ogierów w Galicji i ułatwienia sprzedaży koni.

Minister Abrahamowicz oświadcza, że w Galicji będzie założona nowa stadnina koni arabskich, a stacja ogierów zostanie przeniesioną do Sądowej Wiszni.

Pos. Dębski wezwał do poczynienia odpowiednich kroków w ministerstwie oświaty, z powodu doniesienia jednego z dzienników, że minister chce ograniczyć urządzanie obchodów narodowych w szkołach.

Prezes Głąbiński oświadcza, że doniesienie to jest nieprawdziwem.

Pos. Bomba wnosi, by prezes zwrócił uwagę ministra wojny na konieczność umieszczenia na koszarach napisów polskich obok niemieckich. Wniosek ten uchwalono.

Po dyskusji w sprawie wyborów sejmowych, posiedzenie zamknięto.

MIANOWANIA.

WIEDEŃ. Minister spraw wewnętrznych zamianował prof. uniwersytetu we Lwowie Dra Władysława Łukasiewicza członkiem najwyższej Rady zdrowia.

Minister handlu zamianował dla stałej przybocznej Rady pracy: 1) w grupie przedsiębiorców pos. Dra Henryka Kolischera członkiem, Jana Götza-Okocimskiego zastępcą; 2) w grupie robotników pos. Józefa Hudeca członkiem; 3) celem fachowego współdziałania w pracy Rady pos. Dra Józefa Buzka.

REFORMY W MACEDONII.

KOLONIA. „Do Köln. Ztg.“ donoszą z Berlina, że Anglia zwróciła się już do mocarstw ze swym programem w sprawie reform w Macedonii. Propozycye jej, stawiane w porozumieniu z Rosyą, polegają na następujących zasadach: Dla Macedonii ma być najrychlej utworzona ruchoma kolumna z 10 do 12.000 ludzi do dyspozycyi Hilmi-baszy celem najszybszego zgniecenia band! Komendantem kolumny ma być oficer turecki, mianowany na propozycyę baszy przez sułtana.

ROZBICIE „FLOTTENVEREINU“.

BERLIN. Generał Keim wystąpił z niemieckiego Tow. „Vlottenverein“.

BERLIN. Z powodu znanego konfliktu w Tow. „Vlottenverein“ i wystąpienia z niego generała Keima, zgłosiło swe wystąpienie 14.000 członków.

PRZED WYBORAMI PREZYDENTA UNJI.

DENWER. Kandydatem demokratycznym na prezydenta Stanów Zjednoczonych nominowany został Bryan. Nominacja ta została przyjętą wśród ogromnego entuzjazmu konwentu demokratycznego po posiedzeniu, które trwało całą noc.

Bryan otrzymał 892 i pół głosów, Gray 59 i pół, Johnson 46 głosów. Manifestacja na cześć Bryana po ogłoszeniu jego kandydatury trwała przeszło godzinę. Delegaci wznosili okrzyki na jego cześć i wśród dźwięków muzyki rozwinęli sztandary.

Konwent przyjął także rezolucję, w której pochwala znane zapatrywania Bryana o reformie taryf, o oszczędnościach w administracji, o ubezpieczeniu wkładek bankowych przy wszystkich bankach i t. d. Co do reformy taryf, oświadcza się rezolucja za natychmiastową rewizją przez zniżenie ceł importowych i żąda, aby artykuły, które konkurują z wyrobami trustów, postawione zostały na liście wolnej, a artykuły, potrzebne do życia — otrzymały znaczną zniżkę.

Ceny targowe z dnia 10 lipca r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	24 40	do	25·10
„ czerwona i żółta	„	24·20	„	24.80
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	19 60	„	21 20
„ węgierskie	„	21·80	„	23.40
Jęczmień na krupy	„	14·20	„	15·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	— —
„ na paszę	„	12 40	„	13.60
Owies z opłatą akcyz.	„	14·30	„	15.30
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26 —
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22 50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	18 10	„	14 20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—.—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·—
Soczewica	„	20.—	„	40 —
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·—	„	4 —
Jaja	kopę	2·90	„	3 20
Masło	1 kg	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 10 lipca 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	618	75	Gal. karp. Tow. naft.	564	—
Węg. zakł. kred.	737	50	Oblig. węg. indemiz.	93	60
Anglobanku	295	50	Renta majowa	97	40
Unionbanku	538	25	Austr. renta kor.	97	40
Länderbanku	438	—	Węg. „ „	93	35
Bankvereinu	517	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	40
Bodenkredit	10	56	4% „ Banku h.	94	75
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	110	40
Kolei państwow.	691	—	5% „ „ „	94	25
„ południ.	130	25	4% „ „ kraj.	94	50
„ Elbethal	443	—	4½% „ „ „	100	67
„ Północnej	52	90	4% Gal. Obl. prop.	97	63
„ Czerniow.	563	—	4% Gal. poż. k. z 1893	110	50
Alpiny	558	—	4% Poż. m. Lwowa	94	60
Rima Muranyi	556	25	Losy tureckie	117	60
Prask. Tow. żelaz.	26	50	Marki	251	
Fabryka broni	547	—	Ruble	966	
Tureckie tytun.	415	50	Rosyjskie pap.		—50
					75

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

BORZĘCIN, Mleczarnia (masło deser.) Jan Kędzior.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice, Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Gogoszów *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Garbarska 7.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 25.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
KEIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUŹMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Floriańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolét i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń.
SOKOŁOWSKI PASAŻ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁÓJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

OCHOTNICA, hadle tow mieszanych
Kółko rolnicze.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów,
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restaurarye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salonow